Nr. 107. Racibórz, Czwartek dnia 12-go Września 1901 r. ROK XIII.

Nowiny Raciborskie.

„Nowiny Raciborskie“ z bezpłatnym miesięcznym dodatkiem „Ognisko domowe“ wychodzą 3 razy w tydzień, w wtorek, czwartek i sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie i u agentów 1 m., z dostarczaniem w dom przez listowego 1 m. 24 fen. „Nowiny“ z pismem gospodarczem „Rolnik“ 1 m. 25 fen., z pismem dla robotników „Praca“ 1 m. 25 fen. obu pismami, tak „Rolnikiem“ jak „Pracą“ 1 m. 50 fen.

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

OGŁOSZENIA
przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Naszym czytelnikom udziela się taniej.

ZA REKLAMY
pod rubryką „Nadesłano“ płaci się 30 fen. od wiersza drobnego.

Czy to możliwe?

„Gazeta Codzienna“ donosi o pewnem zajściu w szkole w Grabi, które rzeczywiście w państwie kultury, którą się szczycą Prusacy, i to na początku 20-go stulecia, wydawałoby się wprost niemożliwe. To też odnośną wiadomość podajemy tylko na odpowiedzialność wymienionego pisma. Oto co pisze „Gaz. Codz.“:

„Gospodarz Michalski w Pieczeni, również srodze dotknięty klęską rolnictwa, nie posyłał swej córki Julianny od 9 czerwca rb., w którym to dniu ukończyła 14 lat, do szkoły. Dziewczę pomagało matce w gospodarstwie, lub też chodziło do lżejszej pracy. Po kilku tygodniach lokalny inspektor szkolny, pastor Nimz z Piasków pod Podgórzem, zawiadomił gospodarzy Michalskiego, Sentkowskiego i Radtkego, że dzieci ich, chociaż ukończyły 14 lat, mają chodzić jeszcze dwa lata do szkoły, gdyż znajdują się dopiero w oddziale drugim. Zarazem przybył w dom wymienionych gospodarzy żandarm wraz z egzekutorem. Pierwszy miał mocą swego urzędu sprowadzić dzieci do szkoły, wrócił jednakże z niczem, gdyż nie zastał ich w domu. Egzekutor zaś Michalskiemu obłożył aresztem prosięta, Sentkowskiemu sieczkarnią (!), a Radtkemu pług (!); nie zostawił jednakże żadnego cyrkularza, wyszczególniającego obłożone aresztem przedmioty, a na żądanie gospodarzy rzekomo odparł, że takowego im pozostawić nie jest zobowiązany.

Nakazem pastora, żandarmem i egzekutorem przestraszony Michalski, posyłał na nowo swą córkę do szkoły. Gdy dziewczę przysłało do szkoły, zaczął je egzaminować pastor Nimz, który dojeżdża do szkoły celem udzielania kilku dzieciom ewangelickim religii. Dziewczę, albo z przestraszenia, albo też dla tego, że nie potrafi dość dobrze po niemiecku, nie odpowiedziało na wszystkie zapytania, co tak wprawiło inspektora szkólnego, pastora Nimza, w gniew, że bił dziewczę trzciną po rękach i swą żylastą dłonią po twarzy, aż twarz zsiniała. Podczas bicia pastor Nimz wykrzykiwał: Wy macie po niemiecku rozmawiać, bo tu nie Polska (Polackei), lecz Niemcy (Deutschland). Waszych rodziców nie macie słuchać, tylko mnie! (Euren Eltern sollt ihr nicht gehorchen, mir sollt ihr gehorchen). Czekajcie, nie długo będziecie musieli z rodzicami po niemiecku rozmawiać! Wy macie z rodzicami tylko po niemiecku rozmawiać!

Do powyższej wiadomości dodaje „Gazeta Codz.“, iż jej redaktor odpowiedzialny przekonał się osobiście na miejscu o stanie rzeczy jak wyżej jest napisane. Obite dziewczę zastał chore z bolącemi rękami i siną twarzą, co sprawiało przygnębiający widok. Wzburzenie w wiosce jest wielkie. Wszędzie matki skarżą się bardzo: „Ha, bije ten niemiecki ksiądz (tak tam nazywają inspektora szkólnego pastora Nimza) nasze dzieci, że nie umieją po niemiecku, bije nielitościwie.....“

Pewna matka pokazała temuż redaktorowi dziecko, które niedomaga na słuchu i ma wymowę tępą, a i to bywa bite w szkole, bo nie potrafi po niemiecku....

. . . . . .

Jakie stósunki szkolne panują w Grabi, dokąd dzieci z Pieczeni chodzą do szkoły, dowodzi to, że na 150 dzieci katolickich i coś 15 dzieci ewangelickich jest nauczycielem jedynym ewangelik a celem udzielania nauki religii dochodzi nauczyciel katolicki dwa razy tygodniowo. W szkole odprawiają się nabożeństwa ewangelickie. Teraz stawiają nowy budynek szkolny w Pieczeni, z jednej strony sala szkólna, gdzie większe trzyćwiercie zajmować będą dzieci katolickie, potem mieszkanie nauczyciela, a z pomieszkania nauczyciela wygodnie można wejść do..... „Bethauzu“ (dom modlitwy dla ewangelików).

Co tam słychać w świecie.

— Gazety poczynają się rozpisywać znowu o projekcie kanałowym, który już dwa razy starał się rząd przeprowadzić, a zawsze bez skutku. Cesarz i ministrowie życzą sobie kanału między Łabą (Elbą) a Odrą koniecznie, nie chcą go jednakże wielcy rolnicy, dowodząc, że wówczas nietylko zachód zalewałby wschód zbożem i innymi produktami rolnymi, ale inne państwa jak Anglia i Ameryka byłyby wówczas bardzo niebezpieczne, bo mogłyby zboże taniej do Niemiec wprowadzać, fracht bowiem byłby wodą o wiele tańszy, jak koleją. Ceny zboża ogromnie by wówczas spadły.

O tym kanale rozpisują się głównie gazety wielkich rolników. Politykują one tak: trzeba rządowi dać kanału znowu trochę posmakować. Może pójdzie na lep i zgodzi się wskutek tego chętnie na wielkie cła zbożowe, których my wymagamy. Gdy zaś cła będziemy mieli w kieszeni, pokażemy rządowi znowu figę. Mądrzy oni są, tylko że rząd, pouczony doświadczeniem, jest jeszcze mądrzejszy i nie da się po raz trzeci konserwatystom złapać.

— W nocy na niedzielę zmarł nagle w Berlinie dawniejszy minister skarbu, M'quel, na paraliż sercowy. Liczył 73 lata.

Zmarły urodził się z rodziców katolickich, przeszedł jednak na protestantyzm. Czy w końcu był wierzącym protestantem, nie wiemy, w młodych jednak latach, jak sam przyznawał, nie wierzył w nic. Zresztą człowiek, który zmienia

OGNIEM I MIECZEM.

Przez Henryka Sienkiewicza.

62)

(Ciąg dalszy.)

Sześć tysięcy czapek wyleciało w górę, sześć tysięcy rusznic huknęło wystrzałami. Bajdaki zastrzęsły się pod stopami mołojców. Powstał tumult i zamieszanie. Wszelako radość owa musiała być krwią oblana, bo stary Barabasz wolał ginąć, niż zdradzić chorągiew, pod którą wiek życia przesłużył. Kilkudziesięciu ludzi czerkaskich opowiedziało się przy nim i wszczęła się bitwa krótka, straszna — jak wszystkie walki, w których garść ludzi, pożądająca nie łaski, ale śmierci, broni się tłumom. Ani Krzeczowski, ani nikt z kozaków nie spodziewał się takiego oporu. W starym pułkowniku rozbudził się dawny lew. Na wezwanie, by broń złożył, odpowiedział strzałami i widziano go z buławą w ręku, z rozwianymi białymi włosami, wydającego rozkazy grzmiącym głosem i młodzieńczą energią. Statek jego otoczono ze wszystkich stron. Ludzie z tych bajdaków, które nie mogły się dociągnąć, wskakiwali w wodę i płynąc lub brodząc między oczeretami, chwytając następnie za krawędź statku, wdzierali się nań z wściekłością. Opór był krótki. Wierni Barabaszowi semenowie, skłóci, zrąbani lub porozrywani rękoma, zaległi trupem pomost — stary z szablą w ręku bronił się jeszcze.

Krzeczowski przedarł się ku niemu.

— Poddaj się! — krzyknął.

— Zdrajco! na pokybel! — odparł Barabasz i wzniósł szablę do cięcia.

Krzeczowski cofnął się szybko w tłum.

— Bij! — zawołał do kozaków.

Ale zdawało się, że nikt nie chce pierwszy podnieść ręki na starca. Na nieszczęście jednak pułkownik poślizgnął się we krwi i upadł.

Leżący nie wzbudzał już tego szacunku, czy też przestrachu, i wnet kilkanaście ostrzy pogrążyło się w jego ciało. Starzec zdołał tylko wykrzyknąć: „Jezus Marya!“

Zaczęto siekać leżącego i rozsiekano w kawałki. Uciętą głowę przerzucano z bajdaku do bajdaku, bawiąc się nią, jak piłką, dopóty, dopóki po niezręcznym rzuceniu nie wpadła w wodę.

Pozostawali jeszcze Niemcy, z którymi trudniejsza była sprawa, bo regiment składał się z tysiąca starego i wyćwiczonego w różnych wojnach żołnierza.

Dzielny Flik poległ wprawdzie z ręki Krzeczowskiego, ale na czele regimentu pozostał Johann Werner, podpułkownik, weteran jeszcze z trzydziestoletniej wojny.

Krzeczowski pewny był prawie zwycięztwa, gdyż bajdaki niemieckie były otoczone ze wszystkich stron kozackimi, chciał jednak zachować dla Chmielnickiego tak znaczny zastęp niezrównanej i doskonale uzbrojonej piechoty, dla tego wolał z nimi rozpocząć układy.

Zdawało się przez jakiś czas, że Werner zgadza się na nie, gdyż rozmawiał spokojnie z Krzeczowskim i słuchał uważnie wszelkich obietnic, jakich mu przeniewierczy pułkownik nie szczędził. Żołd, z którym Rzeczpospolita zaległa, miał być natychmiast za ubiegły czas i za rok jeszcze z góry wypłacony. Po roku knechtowie mogli się udać, gdzieby chcieli, choćby nawet do obozu koronnego.

Werner niby namyślał się, ale tymczasem wydał cicho rozkazy, by bajdaki przysunąć do siebie, tak, aby tworzyły jedno zwarte koło. Na okręgu tego koła stanął mur piechurów, ludzi rosłych i silnych, przybranych w żółte kolety i takiejże barwy kapelusze, w zupełnym szyku bojowym, z lewą nogą wysuniętą naprzód do strzału i muszkietami przy prawym boku.

Werner z obnażoną szpadą w ręku stał w pierwszym szeregu i namyślał się długo.

Nagle podniósł głowę:

— Herr Hauptmann! zgadzamy się.

— Nie stracicie na nowej służbie! — zawołał z radością Krzeczowski.

— Ale pod warunkiem...

— Zgadzam się z góry.

— Jeśli tak, to i dobrze. Nasza służba kończy się w czerwcu. Od czerwca pójdziemy do was.

Przekleństwo wyrwało się z ust Krzeczowskiego; powstrzymał jednak wybuch.

— Czy kpisz, mości lejtnancie? — spytał.

— Nie! — odparł z flegmą Werner. — Nasza cześć żołnierska każe nam układu dotrzy-

religię, jak rękawiczkę bez przekonania, dobrą owieczką Chrystusową być chyba nie może.

W młodych latach był M quel czerwonym liberałem i wielbicielem Marxa, twórcy dzisiejszego socyalizmu, powoli stawał się coraz to większym niemieckim patryotą i wielbicielem Bismarka. Był z początku adwokatem, następnie burmistrzem w Osnabruku, potem burmistrzem w Frankfurcie nad Menem, w roku 1890 zaś został ministrem skarbu. Jako taki zmienił prawie zupełnie dotychczasowy system podatkowy, zaprowadził podatek od kapitału i przysporzył skarbowi państwa grube miliony. O zapychaniu worka państwowego dbał tak bardzo, że mówiono o nim żartobliwie, że promieniami Röntgena każe rewidować kieszenie obywateli, czy czasem za nizko nie kazali się opodatkować.

Dla nas Polaków był gorszym od Bismarka samego. Jego to głównie dziełem że w szkołach nawet przy nauce religii świętej zniesiono po części język ojczysty, jego to dalej głównie dziełem, że nawet listów z niewinnymi adresami polskimi poczta w Wielkiem Księztwie Poznańskiem, Prusach Zachodnich itd. przyjmować nie chce. Choć jako skarbnik był okrępnym skneram, to gdy chodziło o tępienie Polaków, sypał pełnemi garściami. Fundusz, mający na celu skupowanie ziemi polskiej, został z 100 milionów podwyższony na 200 milionów, podwyższono dalej fundusze dla naczelnego prezesa, mające na celu skuteczniejsze germanizowanie dzieci polskich. Z tego to funduszu pobierają nauczyciele nagrody za germanizowanie dzieci polskich.

W polityce uczciwym nie był. Tak jak religię, zmieniał i zapatrywania swoje polityczne. Z stronnictwami politycznemi grał w ciuciubabkę, bo żadne stronnictwo nie wiedziało dokładnie, czy jest jego przeciwnikiem, czy zwolennikiem. Ta nieszczerość, zwłaszcza gdy chodziło o budowę kanału, skręciła mu kark, i zwalony został z stołka ministeryalnego wówczas, gdy się tego najmniej spodziewał. Potężny minister, który myślał kiedyś kanclerzem zostać, został nagle od wszystkich zapomniany i teraz przed tronem Boga zdawać będzie rachunek ze swych czynności ludzkich.

— Podług najświeższych wiadomości nie przybędzie car wcale do Gdańska, jak wogóle do Niemiec. Z cesarzem Wilhelmem spotka się na morzu.

— W Toruniu rozpoczął się proces przeciwko 60 polskim gimnazyastom, klerykom i innym młodym Polakom o przynależność do tajnych związków szkolnych. Jakie wrażenie proces ten wywołuje, wystarczy zaznaczyć, że na sali sądu przysięgłych pojawiło się pełno sprawozdawców dziennikarskich pism miejscowych, poznańskich i berlińskich oraz biur korespondencyjnych. W pierwszym dniu przesłuchiwano rozmaitych oskarżonych, którzy zeznawali, że istniało jedynie kółko, w którem uczono się języka i literatury polskiej. O Polsce i o sprawach polskich nie było tam mowy. Kółko tajono dla tego, ażeby dyrektor gimnazyum Preuss w Chełmnie nie dowiedział się o niem i nie wydalono za to uczniów z gimnazyum. Rozpiszemy się obszerniej w przyszłych numerach.

— Prezydent amerykański Mac Kinley, żyje i ma się znacznie lepiej. W piątek wieczorem wykonano na nim ciężką operacyę, która trwała prawie godzinę. Wyjęto wnętrzności na miejscu, które kula przebiła i jak najdokładniej zrewidowano. Wykazało się, że ani wnętrzności, ani nerki nie ucierpiały. Kula tkwi w muszkułach w plecach i nie powoduje chwilowo niebezpieczeństwa. Obawiano się z początku zatrucia krwi lub zapalenia błony brzusznej. Niebezpieczeństwo jednak minęło i słynny amerykański lekarz Mac Burney oświadczył, że jeżeli nie zajdzie gwałtowna zmiana, wówczas prezydent po 3 tygodniach będzie zdrów.

W którem miejscu właściwie kula uwięzła, tego jeszcze zupełnie dokładnie nie zdołano stwierdzić. Gdyby jednak w miejscu, w którem lekarze się kuli domyślają, miała za ść zmiana na gorsze, wówczas promieniami Röntgena kuli odszukają i wydobędą ją.

Zabójcą jest jednak rzeczywiście niejaki Czołgosz, z zawodu ślotnik. Oj iec jego pochodzi podobno z Wielkiego Księztwa Poznańskiego, on sam zaś urodził się w miejscowości Cleveland w Ameryce. Ma on dwie siostry i siedmiu braci. Podczas przesłuchów oświadczył, że już 3 dni nosił się z zamiarem uśmiercenia prezydenta. Mowy anarchistki Emmy Goldmana przewróciły mu w głowie. Oświadczył dalej, że działał na własną rękę. Wspólników zbrodni nie miał. Podług innego sprawozdania rozmawiał z kilku przyjaciołmi o morderstwie, które spełnić zamierzał. Macocha powiada o nim, że okazuje od czasu do czasu obłąkanie. Jeśli prezydent wskutek rany umrze, skarzą sądy Czołgosza na śmierć, jeśli zaś wyzdrowieje, skarzą go co najwyżej na 10 lat cuchthausu.

W mieście Chicago przyaresztowano 6 mężczyzn i 3 kobiety, które są podejrzane o wspólnictwo w morderstwie. Oprócz tego przyaresztowano członków pisma niemieckiego „wolne społeczeństwo“, którzy się przyznali do anarchizmu. Oprócz tego znaleziono w Chicago 2 bomby dynamitowe.

— 200 anarchistów odbyło w miejscowości Guffey Holders w Pensylwanii zebranie, na którem wyrazili radość z powodu zamachu na prezydenta. Przekonać się z tego można, że anarchiści to ostatnie wyrzutki społeczeństwa.

— Wojna pomiędzy państwami amerykańskiemi Columbią a Wenezuelą rozpoczęła się na dobre. Wenezuela odrzuciła pośrednictwo prezydenta amerykańskiego w celu załatwienia niezgody obu państw na drodze pokojowej.

— Anglicy znaleźli w obozie Burów pod miejscowością Witkap proklamacyę wiceprezydenta Schalk Burgera, w której wyraźnie zaznaczono, że Burowie wtedy tylko walki zaprzestaną, gdy otrzymają zupełną samodzielność.

— Pod Komatipoort zanosi się na większą bitwę między Anglikami a Burami. Do bitwy przyjdzie około 15 b. m. Burowie zwyciężają tymczasem na całej linii i maszerują ku stołecznemu miastu Kaplandu, ku Kapstatowi. Wszędzie stawiają silne domy, zaopatrzone w otwory do strzelania. Ażeby pociągi oszczędzać przed Burami, którzy takowe bezustannie w powietrze wysadzają, wymyślili Anglicy ciekawy sposób ich oszczędzania. Otóż najwybitniejsi obywatele miasta Pretoryi mają kolejno pociągom towarzyszyć. Widać, jak dalece brak Anglikom wojska, skoro już nawet prywatnych Burów zmuszają do wysług wania się im.

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 11 września 1901.

— Zwracamy uwagę na zebranie Towarzystwa polsko-górnośląskiego, które się odbędzie w przyszłą niedzielę dnia 15 b. m. o 4 godzinie po południu w dotychczasowym lokalu.

— „Sieroty“ i wszelkie inne książki przyjmuje do oprawy administracya „Nowin Raciborskich“.

— Izba karna rozpatrywała w poniedziałek ciekawą sprawę, w której chodziło o kradzież pieniędzy. U ślusarskiego organisty, posła Zaruby w Ostrogu posługiwała żona pisarka Alberta Gałdy z Ostrogu, gdy jeszcze była niezamężną. Posługi nie zaniechała i później, i wraz z mężem pielęgnowali schorzałego organistę. Oprócz nich miał jeszcze Zaruba gospodynię, niejaką Matioszek. Gdy Zaruba zmarł, znaleźli synowie jego, z których jeden jest fabrykantem w Ostrogu, drugi proboszczem w Komernikach, 1043 marki w gotówce, które doręczyli Matioszkowej w dowód wierności, jaką okazywała w swej służbie. Matioszkowa schowała te pieniądze do siennika. Gdy po pewnym czasie do nich zajrzała, spostrzegła brak 419 mk. Podejrzenie padło na Gałdów i fabrykant Zaruba groził im, że ich zaskarży, gdy z tych pieniędzy nie wrócą choćby tylko 100 marek. Mąż się godził, żona jednak nie, dowodząc, że jest niewinną. Sprawa oparła się o sąd, który Gałdów dla braku dowodów uwolnił jednak od winy i kary.

— Tegoroczne liczenie bydła odbędzie się 4 grudnia.

Starawieś. U chałupnika Pyrchali wybuchł w piątek przed południem w szopie ogień, który ją doszczętnie spalił. Ochotniczej straży ogniowej udało się ogień stłumić, tak że większego nieszczęścia nie było.

Kuchelna. Z księciem Lichnowskim podobno bardzo źle. Przebywa on obecnie na swym zamku pod Opawą. Jest bez przytomności, odżywianie go połączone jest z trudnościami. Z po-

---

mać. Służba kończy się w czerwcu. Służymy za pieniądze, ale nie jesteśmy zdrajcami. Inaczej niktby nas nie najmował, a i wy sami nie ufalibyście nam, bo ktoby wam ręczył, że w pierwszej bitwie nie przejdziemy znowu do hetmanów?

— Czego tedy chcecie?

— Byście nam dali odejść.

— Nie będzie z tego nic, szalony człowiecze! Każę was w pień wyciąć.

— A ilu swoich stracisz?

— Noga z was nie ujdzie!

— Połowa z was nie zostanie.

Obaj mówili prawdę, dla tego Krzeczowski, chociaż flegma Niemca wzburzyła w nim wszystką krew, a wściekłość poczynała go dławić, nie chciał jeszcze rozpoczynać bitwy.

— Nim słońce zejdzie z łachy — zawołał — namyślcie się, poczem każę cynglów ruszać!

I odjechał pospiesznie w swej podjazdce, by się z Chmielnickim naradzić.

Nastała chwila oczekiwania. Bajdaki kozackie otoczyły ciaśniejszym pierścieniem Niemców, którzy zachowywali chłodną postawę, jaką tylko stary i bardzo wyćwiczony żołnierz zdoła zachować wobec niebezpieczeństwa. Na groźby i obelgi, wybuchające co chwila z kozackich bajdaków, odpowiadali pogardliwem milczeniem. Było to prawdziwie imponujący widok tego spokoju wśród coraz silniejszych wybuchów wściekłości ze strony mołojców, którzy, postrząsając groźnie spisami i „piszczelami“ zgrzytając zębami i klnąc, oczekiwali niecierpliwie hasła do boju.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Bądźmy miłosierni.

9) (Ciąg dalszy.)

Oczy Marcina zabłysły z radosnego ukontentowania. Ażeby pokryć zmięszanie, począł chodzić po izbie, następnie stanął przed Ludmiłą, mówiąc: „Powiedziałem Ci już, że w zagrodzie mej brak kobiety zaradnej, muszę mieć kogoś, który dozoruje parobków i dziewki w czynności ich. Wkrótce rozpoczną się prace w polu i wówczas w zagrodzie mej brakować będzie dozoru. Ludmiło, wprowadź się z twym synem do zagrody, bądź mi zapobiegliwą gospodynią, krzywdy tu chyba nie doznasz... Jakże... Ty milczysz?“ I gdy Ludmiła, która na te słowa zbladła jak chusta, ciągle jeszcze stała, nie mogąc słowa przemówić, jak gdyby to wszystko było jedynie snem, wówczas Marcin pochwycił jej dłoń i spojrzał głęboko w jej piękne oczy. Ludmiła zadrżała. Poczęła wodzić oczami naokół, w izbie, oknem, szukając pomocy. Ujrzała tam Szymka, syna Marcina, borykającego się z kilku chłopakami wiejskimi; w tej chwili wróciła jej moc i odwaga, i głosem silnym odrzekła: „Dziękuję Wam za Waszą dobrą wolę, cyganka może zostać jednak u Was jedną z Waszych służebnic. Na takie zaufanie, którem mnie pragniecie obdarzyć, nie zasłużyłam jednak. Także i domku mego nie mogę porzucić, ażeby pociągnąć do Was; muszę tam pozostać dla wychowania mego syna; pracować pragnę jednak u Was chętnie, od świtu do późnej nocy!...“

Coraz to potężniej wzmagała się namiętność w oczach Marcina, i Ludmiła, która odczuwała ją dobrze, chciała jak najprędzej opuścić mieszkanie Marcina. Raz jeszcze przytrzymał ją Marcin, mówiąc: „Ludmiło, nie służebnicą moją masz zostać!... Ty jesteś... Ludmiła nie pozwoliła mu jednak dokończyć: „Jutro odbierzecie odemnie odpowiedź, Marcinie!“ rzekła, i zanim Marcin zdołał ją wstrzymać, opuściła mieszkanie. Przy oknie stał Marcin i patrzał na nią okiem, pełnem grzesznej namiętności.

Ludmiła, przyszedłszy do chaty, rzuciła się z płaczem na posłanie. Z płonącym wzrokiem i zaciśniętemi piąstkami stał przed nią mały Piotruś, pytając: „Matuchno, czy znowu Cię obrażono? O poczekaj, jeno dorosnę, już oni popamiętają!“

„Któż mi pomoże, któż doradzi?“ biadała Ludmiła w żałości swego serca. „Ach, matuchno“, rzekł mały Piotruś, „dla czego ty się nie udasz do księdza proboszcza, toć on był zawsze tak dobry w obec nas, on cię z niczem nie odprawi!“ — „Tak, dziecko“, rzekła Ludmiła, podnosząc się, „tak, ty masz słuszność, do niego zwrócę się dziś jeszcze!“

Jakże innem było przyjęcie, jakiego doznała Ludmiła u plebana od przyjęcia w zagrodzie! Jaka dobroć, jaki spokój duszy przebijał z oczu tego sługi Bożego, jakie otwarcie i spokojnie mogła podnieść ku niemu swe duże oczy! O, bo pokój Boży mieszka w sługach Jego i ten

wodu sędziwego jego wieku śmierć może łatwo nastąpić.

Św. Anna. Od paru dni przebywa w św. Annie ks. biskup Döbling z zakonu św. Franciszka, będący biskupem w Włoszech. — Uroczystość odpustu św. Krzyża, przypadająca na sobotę dnia 14 września, w tym roku zyska nadzwyczajnie na uroku obecności dostojnego gościa, który w sam dzień św. Krzyża odprawi uroczystą mszą św. pontyfikalną w św. Annie. Niechaj więc ta okoliczność będzie pobudką dla ludu polskiego do jak najliczniejszego zebrania się na uroczystość św. Krzyża w św. Annie.

W Wielkich Strzelcach dostał się w niewytłómaczony dotąd sposób szafner Weigmann z Opola pod koła pociągu towarowego. Poniósł takie rany, że śmierć na miejscu nastąpiła.

Zabrze. W sobotę rano o 1/2 8 zderzył się pociąg, idący z Doroty do Sośnicy w pobliżu kopalni Guido z pociągiem towarowym. Cztery wozy i lokomotywy zostały silnie uszkodzone, z osób nikt zraniony nie został. Ogień powstał w ten sposób, że kierujące pociągiem osoby nie spostrzegły danego im sygnału.

Zabrze. W ubiegłym tygodniu powróciło z Westfalii z nad rzeki Ruhr i Saar 130 robotników, którzy porzucili pracę a udali się tamdotąd zwabieni obietnicami agentów.

Wielkie Dubieńsko. Pisaliśmy, że w zeszłym tygodniu kopano pod Zaborzem za skarbami znanego opryszka Eliasa, który odsiaduje więzienie karne w Raciborzu. Oczywiście nie dokopano się niczego. Obecnie rozsiewał tu ktoś wieść, że w Dubieńsku pod krzyżem za kuźnią zakopał Elias swego czasu 120 000 marek. Można sobie wyobrazić, co się teraz dziać poczęło. Dzień i noc poczęto kopać za pieniędzmi. Rozrzucono ziemię na przestrzeni 3 metrów, w głębokości 1 1/2 metra. Niczego się jednak nie dokopano. Ktoś pewnej nocy rozlał pewną ilość spirytusu i zapalił go następnie. W następnym już dniu dowiedziano, że pieniądze się paliły. Kopanie za pieniędzmi rozpoczęło się na nowo. Gdy się jednak nic nie pokazywało, zaprzestano roboty, posądzając pewną osobę o potajemną kradzież pieniędzy.

Do Katowic przyjechała w sobotę po południu głowa starokatolików w Prusach, starokatolicki Biskup Weber z Bonn. Był w niedzielę na nabożeństwie, które odprawił proboszcz Müller, miał następnie kazanie, wybierzmował trzydzieści osób, poszedł potem z swemi owieczkami na obiad do hotelu Retzlaffa, na którym był także landrat katowicki, i miał tam wykład, w którym wykazywał powody utworzenia się starokatolicyzmu. Wieczorem urządzili sobie starokatolicy wieczorek familijny.

Bogucice. Kopalnia Paulina, własność księcia Hohenlohego, złożyła protest przeciw ustanowieniu nowych ulic na północnej części gruntów. Protest był jednak za późno podany. Wskutek tego posiedziciele gruntu otrzymać muszą tak wysokie odszkodowanie za grunta, jakoby to nie były pola, ale budowiska.

Niech nasi posiedziciele dopilnują swego prawa. Przy tej sposobności powtarzamy, iż po wsiach w powiatach: Bytom, Tarnowskie Góry, Zabrze, Katowice, Gliwice, Rybnik, Racibórz, Pszczyna, a nawet Lubliniec, Strzelce, Koźle i Opole powinny być koniecznie jaknajobszerniejsze grunta przyłączone do planu zabudowania gminy. Lepiej to uczynić, zanim kopalnie podkopią lub zakażą zabudowania. Skoro grunt należy do planu zabudowania gminy, albo skoro posiedziciel gruntu sam urządził plan zabudowania wymierzony przez miernika, podany do policyi i potwierdzony przez nią, wtenczas posiedziciel kopalni musi płacić większe odszkodowanie, musi płacić za budowisko (bauplac), a nie za czyste pole. W niektórych gminach wprawdzie z kopalń jeszcze nie wydobywają albo nawet ich jeszcze nie ma, ale przecież wkrótce wydobywać lub prawo własności kopalni uzyskać mogą. Skoro się to stanie, po części będzie już za późno. Lepiej nie czekać, aż niebezpieczeństwo będzie na karku.

Olszyna pod Lublińcem. W nocy na sobotę zastrzelony został na granicy rosyjskiej przemytnik Kot z Królestwa. Czwarty to już przemytnik, który w ciągu 2 lat utracił swe życie przy przemycaniu towarów przez granicę.

Nasiedle pod Kluczborkiem. Parobek Krystyn Drobek dostał się przy rznięciu sieczki w pęd maszyny cepowej, która przetrąciwszy mu kark i złamawszy rękę i obie nogi, zabiła go na miejscu.

Gerschede nad Renem. Znana nam Polakom niemiecka gazeta, wychodząca w Bottrop pisze, że na kopalni „Zollverein“ wydalono z pracy 200 górników, głównie Polaków. Z jednej strony wykazuje się coraz to większy brak pracy w kopalniach i werkach w Westfalii, z drugiej dążność do pozbywania się w pierwszym rzędzie Polaków.

Słusznie regencya opolska czyni, że stara się ograniczać pijaństwo. Lepiejby jeszcze zrobiła, gdyby odbierała koncesyę tym szynkarzom, którzy pozwalają pić u siebie na rachunek. Takie rozporządzenie wydała regencya w Westfalii. W ten sposób uratowaną zostałaby niejedna posiadłość, niejedno dziecko miałoby lepszy kawałek chleba, niejeden żyd nie zarabiałby tysięcy na biednym ludzie polskim.

W Ołomuńcu w Czechach były w ubiegłą niedzielę dwa wielkie wiece, katolicki, zwołany w celach obrony przed szerzącym się coraz więcej ruchem „Los von Rom“, i wiec liberałów i masenów austryackich, który protestował przeciw odbywaniu się wieców katolickich w Austryi. Na pierwszy zebrało się około 4000, na drugi około 5000 osób. Jak ów ruch „Los von Rom“ zwłaszcza w Czechach się rozwinął, tego dowodem liczne urzędowe deputacye ze strony wszystkich miast Czech i Śląska austryackiego, w których niemczyzna górą. W rezolucyi, którą na wiecu uchwalono, protestowano pomiędzy innemi przeciwko temu, ażeby duchowieństwo mięszało się do polityki i wychowywało ludzi na lichych Niemców. Protestowano dalej przeciwko temu, ażeby duchowieństwo rządziło w szkołach, bo jest ono nieprzyjacielem wszelkiego rozwoju nauk, szkoła jest tymczasem na to, ażeby ducha ludzkiego w niczem nie krępować. Protestowano w końcu przeciwko przywróceniu świeckiej władzy Papieżowi. Prof. Sommer, przewodniczący zebrania, przeszedł przedtem na protestantyzm.

Rozmaitości i żarty.

Wiele strachu, a mało biedy. W niedzielę, 28 lipca nad wsią Naprusewem w powiecie słupeckim, gubernii kaliskiej, przeciągała chmura z deszczem i zaczęło mocno grzmieć. W tem uderza piorun w kupkę zboża i zapala ją. Pisarz dworski Kłaniecki spostrzegł ogień i woła ludzi, aby biegli ratować zboże. Tymczasem drugi piorun uderza w dach przyległego budynku, przelatuje stamtąd na drugie podwórze i wpada do mieszkania. We drzwiach na progu siedziała gospodyni. W tem coś ją gwałtownie pchnęło i przewróciło wznak na ziemię. A to piorun przeleciał koło niej. Wpadł do mieszkania, oblatuje z łoskotem wszystkie ściany, już jest w kominie, tłucze garnki z twarogiem i wylatuje górą na dwór. Z komina pokazał się ogień. Ludzie widzą, że się pali, krzyczą: „ogień!“ Usłyszeli to parobcy, którzy ratowali zboże, więc porzucają je i biegną do chaty na ratunek. W tem pędzących co tchu zatrzymuje ktoś w drodze, wołając, żeby biegli na ratunek pasterzowi, bo go stadnik dworski dusi. Parobcy nie wiedzą, co robić, czy ratować pasterza, czy chatę. Ale że ogień nie był gwałtowny, bo tylko sadze się zapaliły, więc za radą p. Kłanieckiego paru pobiegło do pasterza, a pozostali nosili wodę, której było podostatkiem i ogień zalali. Pasterzowi nic się nie stało, chata się nie spaliła, i kobieta, którą piorun obalił, do dziś dnia zdrowa. Tylko kupka zboża się spaliła i garnki z twarogiem się potłukły.

Ostatnie wiadomości.

— Król angielski przyjechał w niedzielę do Danii, gdzie w miejscowości Helsingör witał go car z żoną i rodzina królewska duńska.

— We Francyi czynią wszystko, ażeby uchronić cara rosyjskiego przed zamachem anarchistycznym. W żadnem mieście nie będzie wolno urządzać trybun dla publiczności, nawet dla najwyższych urzędników. Rząd włoski przesłał rządowi francuzkiemu 100 włoskich policyantów celem śledzenia włoskich anarchistów we Francyi.

Nowa, bardzo zajmująca powieść z obrazkami zaczęła wychodzić w zeszytach tygodniowych nakładem „Katolika“. Nosi tytuł **Hrabia Damian,** a opowiada życie i przygody jednego z hrabiów Gaszynów.

Ten ród hrabiowski ufundował klasztor i Kalwaryę na górze św. Anny, dokąd co rok tak liczne tysiące ludu pobożnego spieszą. W Żyrowie mieli Gaszynowie swoją siedzibę i w tej też okolicy powieść się zaczyna.

Siostra hrabiego Damiana została jako dziecina wykradziona rodzicom rzekomo przez cyganów. Zginęła bez śladu. Brat jej, doszedłszy do męskiego wieku, postanawia odszukać siostry i wychodzi w świat.

Podróż jego po różnych krajach, po Polsce, Rusi, Wołoszczyźnie jest pełna przygód. Tysiączne niebezpieczeństwa zagrażają mu, bierze udział w wojnach, walczy w licznych bitwach, dostaje się do niewoli, ale ratuje się niemal cudownym sposobem. A wśród tych przygód nigdy nie zapomina o zaginionej siostrze i ciągle jej szuka.

Na tę nową powieść zwracamy uwagę wszystkich czytelników, a szczególnie czytelniczek. Które z nich czytały „Sieroty“, wiedzą z jaką niecierpliwością oczekiwały każdego zeszytu, bo i ta powieść była bardzo zajmująca. Ten sam pisarz, który opracował „Sieroty“, pisze także „Hrabiego Damiana“, więc można się spodziewać, że napisze i tę książkę bardzo ciekawie.

W każdym zeszycie jest obrazek.

Pierwszy zeszyt „Hrabiego Damiana“ otrzyma każdy darmo, kto go zażąda. Czytelnicy, pobierający gazety nasze od agentów, mogą zeszyty dostać tam, gdzie gazety. Inni niech napiszą kartę do redakcyi „Katolika“.

„Hrabia Damian“ wychodzi w zeszytach tygodniowych. Każdy zeszyt kosztuje 10 fen.

Nabywać można powieść jak dotąd w **administracyi „Nowin Raciborskich“ w Raciborzu.**

Są obecnie do nabycia:

Kalendarz „Katolika“ na rok 1902 z pięknymi obrazkami dodatkowymi i mnóstwem obrazków wśród tekstu za **50 fen.**, z przesyłką za **70 fen.**

Kalendarz Maryański na rok 1902 z pięknymi obrazkami dodatkowymi, dodatkiem pięknego elementarzyka do uczenia dzieci języka polskiego i mnóstwem obrazków w tekście za **60 fen.**, z przesyłką za **80 fen.**

Kalendarz „Nowin Raciborskich“ z pięknem opowiadaniem i 9 wesołymi obrazkami z tekstem. Cena **10 fen.**, z przesyłką **15 fen.**

Administracya „Nowin Raciborskich“.

pokój z ich serc przechodzi do serc biednych i uciśnionych.

Ludmiła ucałowała ze czcią dłoń księdza plebana, mówiąc: „Proszę wybaczyć, czcigodny Ojcze, że nie byłam tu jeszcze od chwili śmierci mego męża; pragnęłam tak chętnie wyrazić me podziękowanie, jestem jednak tak biedną i nic czcigodny Ojcze dać nie mogę... lecz, gdyby Ojciec wielebny przyjąć raczył ten oto pierścień... jest on...“ Oko czcigodnego starca spoczęło dobrotliwie na ubogiej wdowie i przerwawszy niewieście, powiedział: „Ludmiło, zatrzymaj twój pierścień. Święty nasz urząd nie pożąda ziemskich dóbr; chwalę jednak twą dobrą wolę, żądam jeno od ciebie, ażebyś okazywała tę dobrą wolę przez cnotliwe postępki, przez wierne wypełnianie twych powinności w obec dziecka twego; wychowaj je na zacnego chrześcianina i oddalaj tak od niego jak i od siebie wszelkie pokusy!“

Ciemne rumieńce pokryły na te słowa czcigodnego plebana lica Ludmiły; zakłopotana, milczała przez chwilę, następnie rzekła: „Pragnęłabym czcigodnego Ojca prosić o radę...“ — „Mów, Ludmiło,“ odparł ksiądz proboszcz z słodyczą i zachętą w głosie, „mej rady chętnie ci udzielę!“ I Ludmiła opowiedziała wszystko, co zaszło między nią a Marcinem. Przez chwilę spoglądał w zdumieniu na wzruszoną kobietę, w końcu rzekł: „A co ci mówi twe sumienie?“ Ludmiła wahała się przez chwilę z odpowiedzią, następnie spuściła zawstydzone oczy, mówiąc: „Lękam się óca gospodarza Marcina!“

Szczególny uśmiech zawitał na te słowa na ustach plebana. Po chwili rzekł: „Istnieje wąż, który wzrokiem swym zdolen przykuć do siebie każde niewinne zwierzątko, które odważy się zbliżyć się ku niemu, który jednak nie jest niebezpiecznym dla tych, którzy się trzymają zdala od niego. I wzrok mężczyzny nie powinien działać na kobietę, skoro sama nie chce się rzucić w paszczę zepsucia. Bóg, który oku udzielił tej siły, stworzył oko tak znowu, że takowe może się z łatwością przywierać, i że każdy piorun, który w to oko pragnie uderzyć musi się o ten pewny pancerz, który każdy nad okiem może zaciągnąć, odbić... Przyszłość twoja jest ponura, Ludmiło. Musisz szukać zarobku, jeżeli nie chcesz z twem dzieckiem pójść żebrać, a do żebrania jest Ludmiła za dumna...“

„Nigdy, Ojcze Dobrodzieju!“ — zawołała Ludmiła z przejęciem... — „Wiedziałem ja o tem. Przyjmij pracę u Marcina, ale pozostań w twym własnym domeczku; zatrzymaj i dziecko twe przy tobie, przez swą obecność uchroni cię od rozmaitych ciężkich pokus. Wypełniaj odważnie twe obowiązki i pomnij, że wdowy i sieroty mają opiekuna, który jest silniejszy od najsilniejszych pęt, któremi pragną je omotać źli ludzie, który każdego uratuje, skoro sam dobrowolnie w sidła, nań zastawione, nie wejdzie.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(Unterzeichneter bestellt hiermit bei der K. Postanstalt)
(Podpisany zamawia niniejszem w urzędzie ces. poczty)
in (w) .....
.....Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit der Beilage „Ognisko Domowe“ aus Ratibor, Zeitungspreisliste t. 90.
(„Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem“)
pro Monat September — na miesiąc wrzesień
34 Pfg. sind bezahlt.

.....Expl. Nowiny Raciborskie mit den Beilagen Ognisko domowe und ROLNIK aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 91.
„Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem“ i „Rolnikiem“)
pro Monat September — na miesiąc wrzesień
42 Pfg. sind bezahlt.

.....Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit den Beilagen „Ognisko domowe“ und „Praca“ aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 92.
(„Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem“ i „Pracą“)
pro Monat September — na miesiąc wrzesień
42 Pfg. sind bezahlt.

.....Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit den Beilagen Ognisko domowe, Rolnik und Praca aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 93.
(„Nowiny Raciborskie z Ogniskiem domowem, Rolnikiem i Pracą
pro Monat September — na miesiąc wrzesień
50 Pfg. sind bezahlt.

den..... 1901

Kaiserliches Post-Amt.

☛ Zamówienie powyższe trzeba wypełnić wedle życzenia i na pocztę oddać.

Rzetelne - Baczność - zabezpieczenie.

Dobry, korzystny a tani sposób dla każdego jest, dać sobie wszystko zabezpieczyć na przypadek nieszczęścia.
Dla tego pozwalam sobie Szanownym Gospodarzom donieść, że objąłem agenturę

zabezpieczenia (Versicherung)

☛ na domostwa, inwentarz i na bydło, ☚
zwłaszcza konie, bydło rogate, świnie i t. d.
A więc proszę się do mnie zgłosić, a każdego moją doradą zadowolnię.

Jan Wawerla,

skład towarów kolonialnych, tabaki i cygar,
Ostróg za mytem, szosa Rudska.

Swieżą kiełbasę i wieprzowe nogi

poleca z dniem dzisiejszym
co środę i sobotę, ☛
codziennie wędzonkę i pekłowkę.
Z wysokim szacunkiem
Karol Tlach, ulica Długa 6.

Wykonanie podług miary

Wszypy, poszwy, płótna, chustki do nosa, chusty przy gospodarstwie w domu i na głowę, fartuchy, półkoszulki, kołnierzyki, krawatki, jako też ciepłe koszule dla pań, panów i dzieci. Bluzy własnego wyrobu, jaczki, spódnice i ubranka dla dzieci poleca po najniższych cenach

Kascha, Racibórz, przy kościele farnym.

---

sprawia zupełnie białą bieliznę.
Niezrównany środek do prania i mączkowania.
Należy uważać dokładnie na nazwisko „Dr. Tompson“ i na znak ochronny „Łabędź“
Baczność przed naśladownictwem.
Do nabycia we wszelkich lepszych handlach kolonialnych, drogeryach i mydła.
Fabryka proszku mydlanego
Dr. Thompson
w Düsseldorfie.

Już wyszedł:

Kalendarz „Nowin Raciborskich“
na rok 1902.

☛ Cena 10 fen., z przes. 15 fen. ☚

Kto nadeśle 1.00 mk., otrzyma 10 egz. franko; za 2.00 mk. otrzyma się 22 egz. franko.
☛ Odsprzedającym wysoki rabat. ☚
„Nowiny Raciborskie“ Racibórz—Ratibor.

Najwyższe ceny za skórki zajęcze, króliczе, kozie, cielęce, wołowe

itd. płaci
J. Boss'a następca
Józef Grocholl,
skład towarów kolonialnych
Racibórz, ul. Długa num. 17.

Tęgie robotnice

mogą się zgłosić.
S. Glaser,
fabryka cygar
Racibórz, ul. Wilhelmowska 10.

Co jest
Chleb św. Antoniego?
dokładny opis jako i jeden zeszyt Chleba rozsyła za darmo
Księgarnia Katolicka,
Poznań, Rynek 53
Każdemu kto poda swój adres

Ważne dla gospodarzy!
Znakomity proszek
do tuczenia bydła i świń Dr. Theuera poleca po cenach fabrycznych.
M. Fabrowski,
Płonia, naprzeciw myta.

Tapety i borty

w najpiękniejszych mustrach nowoczesnych poleca po najniższych cenach
W. SIARA,
Racibórz, ul. Odrzańska.

Zaproszenia
na wesele wykonuje prędko i tanio
drukarnia „Nowin Racib.“
w Raciborzu.

Kalendarz „Katolika“ na r. 1902

zawiera następujące dłuższe i krótsze powieścii opowiadania: **Bitwa pod Grunwaldem**, opis wyjęty z sławnej powieści „Krzyżacy“ przez największego powieściopisarza polskiego Henryka Sienkiewicza; **W chacie Burskiej**, opowiadanie z wojny Anglików z Burami, bardzo zajmujące a przedstawiające grozę wojny, jeszcze się toczącej; **Męczennik za wiarę**, powieść podług prawdziwego zdarzenia, opisujący losy młodego chłopca żydowskiego, który z miłości dla wiary Chrystusowej, z ręki okrutnika ojca swego śmierć poniósł; **Trzy Siostry**, Przedłużenie życia z powodu różańca świętego, **Co to jest bieda**, zabawna powieść o królewiczu, szukającym biedy po świecie i co mu się przy tem zdarzyło, **Nagroda za szlachetny uczynek**, Ratunek za ratunek, **Nawrócenie w ostatniej godzinie**, Dowcipy polskiego chłopa, bardzo ucieszna historya, **Cudowne uleczenie choroby**, Jakie życie, taka śmierć, **Na łożu śmierci**, Pomoc w czasie głodu, **Pies, jakich mało**, śmieszna historyjka obrazkowa, **Przygoda Michałka z byczkiem**, Żandarm i łazęga.

Kalendarz zawiera oprócz tego następujące wiersze: Wiersz na Nowy Rok, Do bociana, Powitanie, Brzoza Gryżyńska, Dziewczę polskie, Zródło świętego Gangolfa.

Lubownicy śpiewu znajdą w kalendarzu cztery piosnki z nutami.

Z dalszej treści kalendarza przytaczamy: Dziwne zwyczaje różnych narodów co do koszlawienia ciała ludzkiego, Prześladowanie chrześcian w Chinach, Jak król polski Władysław IV. opiekował się ludem, Ciekawość u zwierząt, Historya dzwonu. ☛ Każdemu jak najwięcej pożytku przyniesie artykuł w kalendarzu pod tytułem: **Co każdy o prawie wiedzieć powinien.**

Przeszło **70 pięknych obrazków** większych i mniejszych zdobi kalendarz, a między nimi w wielkości kalendarza: Z Bitwy pod Grunwaldem 1) Śmierć wielkiego mistrza Krzyżackiego, 2) Książę Witold uderza na Krzyżaków, Przed grotą Matki Boskiej w Lourdes, Król i królowa angielscy przy otwarciu parlamentu, Gwiazdo morza zmiłuj się nad nami, U lekarza dla dzieci. Nadto 6 bezpłatnych dodatków: *1) śliczny kolorowy obraz cudownej Matki Boskiej, 2) obraz ks. kard. Ledóchowskiego i 3) ks. kard. Puzyny, 4) kalendarz ścienny, 5) kalendarz kieszonkowy albo pugilaresowy, 6) abecadło ścienne z literami drukowanemi i pisanemi dla dzieci.*

☛ Cena kalendarza **50 fen.**, z przesyłką **60 fen.** Odprzedającym wielki rabat. ☚

Kto wprost do ekspedycyi „Katolika“ nadeśle 5 marek, otrzyma jedenasty darmo, a prócz tego jeszcze jako nagrodę książkę pod tytułem: Święty Jan Kanty przez ks. kan. Koszutskiego“, zawierającą 280 stron druku i kosztuje w handlu księgarskim 1 markę.

Należytość najlepiej przesyłać przekazem pocztowym (Postanweisung). Koszta przekazu wynoszą 10 fen., jeśli się posyła sumę nie większą jak 5 marek; od 5 do 100 marek wynoszą koszta przesyłki pieniędzy 20 fenygów. — Adresować należy tak: **KATOLIK. Bytom G.-S. (Beuthen O.-S.)**

Rachunki, listy z nagłówkami itd.
wykonuje prędko i tanio
drukarnia „Nowin Raciborskich“.

Starosta weselny czyli **Drużba.**

Pod tym tytułem wyszła książka o 430 stronach, która zawiera: Starodawne **zaprosiny** na wesoła, **przemowy** starostów i drużby przed wyjazdem do ślubu, **piosnki** przed wyjazdem, po drodze i przy powrocie od ślubu, **powinszowania** w dniu weselnym, **przemowy** rozmaite podczas uczty weselnej, **piosnki** podczas uczty weselnej, podczas **oczepin**, różne piosnki podczas tańca, **wiersze** i ucieszne **przemowy** (deklamacye), **przemowy** na zakończenie wesela, **opis zwyczajów** weselnych na Śląsku, w Poznańskiem, Krakowskiem. Najobszerniejsza to i najlepsza książka weselna.

Cena w oprawie 1 mk., z przes. 1,10 mk.

Należytość najlepiej przesyłać przekazem pocztowym (Postanweisung), bo to taniej i pewniej, aniżeli w znaczkach pocztowych. Prosimy zamawiać pod adresem:

„KATOLIK“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Redaktor odpowiedzialny: Dyonizy Kowalski w Raciborzu. — Nakładem i czcionkami „Nowin Raciborskich“ w Raciborzu.